



FOLKLOR POLSKI I LITEWSKI
(Źródła – adaptacje – interpretacje)
pod redakcją A. Baranowa, J. Ławskiego i V. Wróblewskiej
Toruń 2021

PATRYK SUCHODOLSKI

ORCID ID: 0000-0002-2401-4576

(Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku)

„Nieodstępna towarzyszka ludu polskiego”. Rola pieśni w budowie społeczności według Zygmunta Glogera^{*}

Pomimo przestróg mojej matki i chłodu wieczornego, wybiegałem ciągle z odkrytą głową na dziedziniec, by chwycić uchem oddalone dźwięki i melodie ludu, którego śpiewy smutnej i wesołej nuty, dziarska muzyka starodawna, odwieczne zwyczaje i obrzędy zawsze miały dla mnie jakiś dziwny urok i silne robiły wrażenie na młodociany umysł¹.

Pieśń ludowa fascynowała Zygmunta Glogera od lat najmłodszych, pierwsze z nią kontakty wspominał z tęsknotą widoczną w przytoczonym cytacie. Nie było to gwałtowne, lecz krótkotrwałe oczarowanie, którego można by się spodziewać po nastoletnim chłopcu. Jak się okazało, miało ono zdefiniować jego życiową drogę: naukowca, publicysty, społecznika. Stało

^{*} Użyty w tytule cytat pochodzi z hasła autorstwa Zygmunta Glogera *Dożynki* zamieszczonego w *Encyklopedii rolniczej* wydawanej staraniem i nakładem Muzeum Przemysłu w Warszawie (t. 2, Warszawa 1890; zob. w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2016, s. 589). Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2018–2022. Tytuł projektu: *Kontynuacja naukowej, krytycznej edycji „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera: edycja rękopisów, pism etnograficznych, rysunków i korespondencji w siedmiu tomach*.

¹ Z. Gloger, *Wspomnienie z lat dziecinnych*, cz. 1, „Kurier Rolniczy” 1885, nr 41, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2015, s. 1375.

się zarzewiem przyszłych aktywności, w mniejszym lub większym stopniu oscylujących wokół poznawania dziejów, nie tyle państwa, ile narodu, badania ich społecznego aspektu. Przy tym pieśń wciąż intrygowała, domagała się spisania słów, melodii, ogłoszenia światu. Jednak z czego wynikała ta potrzeba ciągłych badań, publikacji? Jak Gloger postrzegał pieśń w jej naturalnym środowisku, w obrzędzie? Czy autor *Obchodów weselnych* pragnął jedynie, jak na naukowca przystało, przeanalizować i opisać zjawisko, czy kierowało nim coś jeszcze?

Szukanie odpowiedzi na te pytania warto rozpocząć od nieco ogólniejszych rozważań na temat Glogerowskiej wizji polskiej narodowości oraz umiejscowienia w tym kontekście pieśni, która „[...] była najmilszą towarzyszką Słowianina, czy szedł w bój krwawy, czy płaś lub paś trzodę, czy dziatwie śpiewał dумы o zmarłych bohaterach lub od plemienia swego posłował od sąsiadów”², natomiast jej „charakter [...] ma ściśle związek z życiem rodzinnym i charakterem narodu; pieśni bowiem są zwierciadłem uczuć, pojęć i obyczajów narodowych”³. Jakby nawiązując do romantycznej idei ducha narodowego, „Pruski”⁴ widzi w pieśni czynnik wyróżniający poszczególne grupy etniczne, których indywidualizm przejawia się na kilku płaszczyznach – melodii, tematyki, zasobności repertuaru. Jednak w obrębie zbiorowości, którą jest Słowiańszczyzna, stosując te same kryteria, da się wyodrębnić grupy mniejsze, czyli narody⁵. Tu z kolei szczególnie istotnym czynnikiem definiującym wydaje się dziejowy aspekt pieśni rozumiany w kryterium tematyki. Pieśń pozwala nie tylko poznać przeszłość danej społeczności, ale również dokonać jej charakterystyki, zrozumieć system wartości, moralność. Pozwala poznać wewnątrz:

Pieśń, między ludem jeszcze za czasów Długosza śpiewana, świadczyła, jako Ludgarda, [żona księcia wielkopolskiego, późniejszego króla Przemysła II – P. S.] przeczuwając, że ją mąż zamierza zgładzić ze świata, „błagała go ze łzami i zaklinała, żeby nie odbierał życia niewieście i małżonce swojej, ale pozwolił

² Tenże, *Słowno o pieśniach ludowych*, „Kronika Rodzinna” 1874, nr 6, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, red. J. Leończuk, J. Ławski, Białystok 2015, s. 328.

³ Tenże, *Kilka słow o pieśniach ludowych i narodowych*, cz. 1, „Kłosy” 1881, nr 836, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 728.

⁴ Pod tym pseudonimem Gloger wydał w 1869 roku swoją debiutancką publikację książkową, tj. pierwszą część *Obchodów weselnych*.

⁵ Tamże, s. 727–728.

jej wrócić do domu rodzicielskiego”. [...] I znowu pisze Długosz, że ku zohydzeniu tak szkaradnej zbrodni, „pieśń w języku polskim przez lud wiejski, po prostu ułożona, aż do czasów naszych (tj. długoszwowych) na widowiskach publicznych (*in theatris*) wyśpiewywana była”. „Monarcha słyszał swoją hańbę, głoszoną w pieśni, lecz ani powaga księcia, ani wydawane rozkazy nie zdołały stłumić tych zarzutów w ustach i sercach ludu”⁶.

Lud nie tylko upamiętnił wydarzenie, utrwalając je jako wzorzec negatywny, godny potępienia. Uczynił to na przekór woli władcy, ważył się go skrytykować. Świadczy to nie tylko o jego zdolności rozróżnienia dobra od zła, wysokim poziomie moralnym oraz wynikającym z chrześcijańskiej cnoty głęboko zakorzenionym poczuciu sprawiedliwości. Kmiecie *de facto* wystąpili przeciw władcy. Nie czynem, rzecz jasna, lecz słowem – utrwalili pamięć o niegodnym postępowaniu monarchy, wpłynęli na jego ocenę przekazując potomnym wiedzę o zbrodni, której miał się dopuścić. Słusznie lub nie ogłosili go żonobójcą. Fakt ten jest istotny w kontekście poglądów Glogera na kwestie relacji chłopów jako ludności poddanej z warstwami uprzywilejowanymi. „Pruski” wielokrotnie udawał, że pozycja włościan nie była aż tak niska, jak zwykle się uważać, zaś rzekome traktowanie ich na równi z żywym inwentarzem przez rycerstwo/szlachtę oraz możnych jest krzywdzącym stereotypem uwarunkowanym światopoglądowo⁷. Więcej, pieśń uznawał za koronny dowód słuszności tezy o pierwotnej kulturowej jedności narodu, któremu u zarania dziejów obce były podziały stanowe, w tym kontekście przejawiające się różnicami obrzędowości. Toposy wypraw wojennych czy dóbr luksusowych (tkanin, klejnotów) obecne w pieśniach ludowych, w jego mniemaniu, nie mogły być zjawiskami samorodnymi. Dotykały kwestii, z którymi ludność włościańska nie miała i nie mogła mieć bezpośredniego kontaktu, zatem musiały zostać „naturalizowane”⁸. Ale czy na pewno? Czy może pojawianie

⁶ Z. Gloger, *Pieśni*, w: tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, Warszawa 1903, s. 13–14.

⁷ Gloger często wskazywał, że ten wizerunek wynika z przekładania wzorców współczesnych na minione realia: „Mierzenie [...] umysłowości dawnej skalą dorobku rozumu dzisiejszego przypomina młodzieńca z 5-ej klasy, który potępia drugoklasistę, że nie rozumie tego, o czym wiedzą wszyscy w klasie 5-ej”. Zob. tenże, *Szlachta i szlachectwo*, w: tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, s. 323.

⁸ Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych*, s. 729.

się w ludowych przyśpiewkach, tej „literaturze ustnej”⁹, jak zwykł określać ją Gloger, komnat, adamaszku, drogich kamieni było jedynie wyrazem tęsknoty za życiem, którego gminowi nigdy nie było dane zaznać? Służyło zwербalizowaniu nie tyle chłopskich aspiracji, bo o nich trudno mówić w społeczeństwie o sztywnej strukturze stanowej, ile marzeń lub nawet zawiści? Czy te wspólne wątki paradoksalnie były następny przejawem społecznego rozwarstwienia?

„Pruski” na te pytania odpowiadał przecząco. Po pierwsze, nie stosował prostego podziału na włościan oraz ziemian, posiadanych oraz posiadających – odrębne, wrogie żywioły o sprzecznych interesach, których sfery egzystencji przenikały się z rzadka, a wzajemna, wertykalna relacja ograniczała się do wyzysku pierwszych przez drugich. Przypominał o obecności „półmilionowej rzeszy drobnej szlachty”, „wolnego ludu słowiańskiego, rolniczego i rycerskiego zarazem”¹⁰. Właśnie w „szaraczkach” upatrywał łącznika między obydwoma warstwami społecznymi – jednego dnia ramię w ramię z włościanami urabiających się po łokcie w polu, następnego debatujących na sejmiku w towarzystwie magnatów. Po drugie, zauważył, że forma feudalna nie jest przyrodzona stosunkom wiejskim, wytworzyła się z czasem. Za Janem Czeczotem stwierdzał: „Poezja zwana dziś gminną [...] była przed wieki wszystkim przodkom naszym wspólna: pańska, książęca, słowem narodowa”¹¹. Podział stanowy jawił się Glogerowi nie tyle jako anachroniczny, ile dla Polaków nienaturalny. Co ciekawe, według niego ukształtował się on nie wskutek przemocy, podporządkowania podbitych najeźdźcom, wynikł z konieczności podziału obowiązków, stanowił swego rodzaju umowę społeczną:

Plemię lechickie składało się z dwóch głównych warstw społecznych: rolników, czyli kmieci, to jest chłopów książęcych, i z wojowników, czyli szlachty. [...] Książę musiał myśleć o utrzymaniu rycerstwa, które mu służyło. [...].

⁹ Szerzej o znaczeniu tradycji ustnej zob. Ł. Zabielski, *Zygmunt Gloger: między uniwersum Gutenberga a „literaturą w żywym słowie”*, w: Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 3.

¹⁰ Z. Gloger, *Pieśni ludu*, oprac. muz. Z. Noskowski, Kraków 1892, s. V.

¹¹ Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych*, s. 728. Cytat pochodzi z przedmowy do *Piosenek wieśniaczych znad Niemna i Dźwiny z dołączeniem pierwotownych w mowie słowiańsko-krewickiej* (Wilno 1844, s. VII).

Więc książęta rozdawali bory kmieciom swoim, aby krudowali puszcze i zakładali wioski, a im znosili daniny na utrzymanie zbrojnych drużyn¹².

Właściwy Słowianom egalitaryzm i wywodzące się ze struktury plemiennych organy demokratyczne były świadectwem charakteryzującego Polaków, odziedziczonego po przodkach pragnienia wolności, które znalazło wyraz z jednej strony w szlacheckim republikanizmie, z drugiej w relatywnie dużym zakresie chłopskich swobód: „[...] w gminowładnej Słowiańszczyźnie wiec był pierwowzorem późniejszego sejmu. Na wiece schodziły się gminy i opola aby radzić i sądzić. Starszyzna zbierała się w opolu, powiecie, ziemi na wiec i radziła, sądziła, stanowiła o wszystkim”¹³.

Badacz z Jeżewa kilkakrotnie udowydniał tezę o pierwotnej wspólnocie kulturowej siermięgi i kontusza. Nie był w tym osamotniony – do podobnych wniosków doszli wcześniej chociażby Jan Czczot, Oskar Kolberg czy Kazimierz Władysław Wójcicki¹⁴. W artykule zatytułowanym *Słówko o pieśniach ludowych*, zamieszczonym w 1874 roku w „Kronice Rodzinnej”, wspominał o odnajdywanych w szlacheckich zbiorach kilkusetletnich zapisków dokumentujących treść przyśpiewek w XIX wieku klasyfikowanych jako ludowe. W pochodzących z końca XVI stulecia *Damie dla uciechy młodzieńcom i pannom, w której się zamykają: Pieśni i Tańce i Padwany rozmaite oraz Kiermaszu Wieśniackim abo Rozgwarze Kmosia z Bartoszem na Zawisłu* odnalazł dwa utwory wciąż popularne wśród współczesnego chłopstwa. Na tej podstawie doszedł do wniosku o ich pierwotnym funkcjonowaniu w tradycji ustnej – a więc ludowej¹⁵. Przejawy tej kulturowej wspólnoty potrafił zaobserwować współcześnie, podczas obrzędów obchodzonych przez wieś pospołu ze dworem. Przetwała między innymi w zwyczaju dożynek:

Dziedzic z żoną stał w ganku [...]. Żniwiarze ze śpiewem przystąpili przed dwór, a gdy umilkli, przodownica oddała wieniec gospodarzowi, a druga dziewczoja, najlepsza po niej żniwiarka, wręczyła mamie Jasia równiankę, czyli pęczek kłosów pszennych, mający wyobrażać niby snop nowego zboża. Oboje państwo, uprzejmie podziękowawszy za wieniec, dali obu dzielnym

¹² Tenże, *Nazwy naszych wsi i miast*, „Gazeta Warszawska” 1895, nr 342, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 246.

¹³ Tenże, *Wiec*, w: tegoż, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 4, s. 428.

¹⁴ Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych*, s. 729–730.

¹⁵ Tenże, *Słówko o pieśniach ludowych*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 329.

żniwiarkom podarki jako nagrodę ich wzorowej pracy, a dzieci tymczasem z ciekawością oglądały dziwnie okazały wieniec, który [...] został na wydatnym miejscu zawieszony w sieni dworu podług starego rolniczego i polskiego zwyczaju.

Teraz pan i pani zaprosili czeladź i kmieci na posiłek, zachęcając do niego wszystkich serdecznie i przestrzegając, żeby nikt zapomnianym nie został. [...]

Tymczasem [...] wiejska kapela [...] zaczęła grać od ucha staroświecki taniec zwany **powolnym** lub **polonezem**, od którego każda biesiada rozpoczyna się. Ojciec Jasia, podług pięknego i odwiecznego zwyczaju naszego, jako dziedzic i gospodarz poprosiwszy do tańca przodownicę, sunął z nią w pierwszą parę, a najpoważniejszy gospodarz z wioski, przystąpiwszy do pani, poszedł z nią w drugą parę¹⁶.

Dożynki, zwane również okrężnym, były jednym z ważniejszych wydarzeń w życiu prowincji, jednoczącym wieś i dwór. Symbolicznego wymiaru nabierał inaugurujący biesiadę taniec, łączący dziedziców z włościanami, podkreślający wzajemną zależność. Można powiedzieć, że akt ten negował stereotypowy wizerunek relacji opartych na wzorcach feudalnych. Układ pierwszych par podczas staropolskiego poloneza zdaje się przeczyć idei poddaństwa, choć wyraźnie akcentuje hierarchiczność. Wystawność dożynek przywodzi na myśl wesela, podczas których status społeczny również schodził na dalszy plan, a uzewnętrzniały się cechy nie odrębnych zbiorowości rozgraniczonych podziałem stanowym, lecz spójnej, choć wewnętrznie zróżnicowanej społeczności:

Prastary nasz obyczaj [wesela – P. S.] był wspólny wszystkim warstwom narodu. Owa wielka różnica dawnych stanów polegała na różnicy majątku, zajęć, przywilejów i stanowiska społecznego, ale nie na różnicy obyczajów. Tradycja obyczaju była wspólna. Wesele pod strzechą kmiecia, we dworze szlachcica i na zamku pana zarówno brzmiało pieśnią bez przerwy, zarówno było niegdyś pasmem tych samych obrzędów do zamożności domu tylko zastosowanych. [...] Nasze dawne pieśni i obrzędy weselne, o których pisarze starożytni polscy zostawili świadectwa, które szlachta jeszcze w zeszłym stuleciu zachowywała, a lud resztki ich zachowuje dotąd – są szacownym klejnotem obyczaju starej Lechii¹⁷.

¹⁶ Tenże, *Okrężne*, w: *Światelko, książka dla dzieci, napisana zbiorowo przez grono autorów polskich*, Warszawa 1885. Zob. tenże, *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 127.

¹⁷ Tenże, *Nasze obrzędy weselne*, cz. I, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 9, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 925–926.

Ta wspólnota była dostrzegalna jeszcze na początku XIX stulecia¹⁸. Choć w drugiej połowie wieku pieśń stała się „ludową”, to w istocie od najdawniejszych czasów była spoiwem polskiego społeczeństwa. Pierwotnie nie klasyfikowano jej jako „plebejską” lub „pańską”, nie ograniczał jej podział stanowy¹⁹. Choć w czasach Glogera była już przypisywana obyczajowości kmieci, w gruncie rzeczy wciąż stanowiła o istocie pierwotnej, uniwersalnej polskości, o której pamięć osłabła z upływem czasu w rezultacie upowszechnienia druku. Wynalazek Gutenberga rozpropagował pośród warstw piśmiennych dzieła takich mistrzów, jak Kochanowski, Rej, Górnicki czy Szymonowic, których poetyka zasadniczo różniła się od ludowej. Zmiana gustów wynikająca z szerszego otwarcia się na Zachód w czasach dwóch ostatnich Jagiellonów doprowadziły do tego, że „makaronizm z panegiryzmem i kierunek domowego wykształcenia rugowały ciągle pieśń dawną z dworów szlacheckich”²⁰. Był to proces tyleż powolny, co nieuchronny, jak wszystkie przemiany cywilizacyjne. Z czasem kulturowy rozbrat dworu z wsią pogłębił się na tyle, że o ich pierwotnej jedności zwyczajnie zapomniano. Pozostał jedynie jej relikw – drobna szlachta²¹.

Mimo to trwałość wiejskich obyczajów budziła w Glogerze, patrzącym na nie z perspektywy historycznej i społecznej, szczerzy podziw. Ich żywotność obserwował na przykładzie kupałnoki, obrzędu genetycznie pogańskiego, a mimo to wciąż kultywowanego przez ludność wiejską. Tak głęboko zakorzenionego w obyczajowości dawnych Słowian, że Kościół, nie mogąc go wykorzenić, zdecydował się go naturalizować²². Dziewiętnastowieczny gmin wciąż celebrował sobótkowe zwyczaje, choć nie znał ich rodowodu, pierwotnego celu lub formy. Jednak w tym kontekście nie mia-

¹⁸ Tenże, *Słowno o pieśniach ludowych*, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 329. Gloger w artykule przytacza wspomnienia „sędziwej matrony”, na której weselu wybrzmiewały również liczne pieśni włościańskie. Ową „matroną” była babka jeżewskiego badacza, podwojewodzina radziłowska Agnieszka Dobrzyńska. Zob. tenże, *Wesele babuni. Z notatek etnograficznych Zygmunta Glogera*, w: *Z nad brzegów Narwi. Jednodniówka*, Warszawa 1902 (również w: *Pisma rozproszone*, t. 3).

¹⁹ Tenże, *Kilka słów o pieśniach ludowych*, s. 728.

²⁰ Tenże, *Słowno o pieśniach*, s. 329.

²¹ „Szaraczkowie” kultywowali choćby zwyczaj kupałnoki. Zob. Z. Gloger, *Kupałnoka (sobótko)*, „Kłosy” 1877, nr 625, 626, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2.

²² Tenże, *Kupałnoka (Sobótko)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. 1, nr 5, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 103. Warto zwrócić uwagę na to, że jest to jeden z pierwszych artykułów Glogera, zatem refleksja o trwałości tradycji nasunęła mu się stosunkowo wcześniej.

ło to dla „Pruskiego” znaczenia, istotne było ich trwanie. Odcięte od religii pogańskich odgrywały istotną rolę w umacnianiu wiejskiej wspólnoty, stanowiły czynnik spajający lokalną społeczność pomimo swego pozornego bezsensu. Choć podtrzymywane bezwiednie przez ludzi nieświadomych ich pochodzenia, rzeczywistego znaczenia – wciąż były żywe. Fakt ten nabierał wagi w kontekście utraty własnej państwowości, zagrożenia wynarodowieniem w wyniku rusyfikacji i germanizacji z jednej strony, a kosmopolityzacji społeczeństwa z drugiej. Ludowa obrzędowość (warto tu wspomnieć, że przedchrześcijańską proveniencję Gloger dostrzegał jeszcze choćby w ceremonii zaślubin, weselu)²³ była w stanie oprzeć się wpływowi Kościoła. Choć na oczach „Pruskiego” jej fundament ulegał coraz wyraźniejszej erozji, to zmagania dwóch sił – chrystianizmu oraz pierwotnej Słowiańszczyzny – trwały już od dziewięciu wieków. Odporność pieśni/obrzędu na wszelkie formy zewnętrznego nacisku, a przez to funkcjonowanie jako kulturowy rezerwuuar danej zbiorowości naturalnie pozwalało upatrywać w niej narzędzia walki o zachowanie narodowej świadomości. Prawdziwe zagrożenie dla ich trwałości stanowiły, jak często bywa, czynniki wewnętrzne. Postępujący egalitaryzm, idące z nim edukacja i możliwość awansu społecznego, uprzemysłowienie oraz wynikająca z niego migracja, poszerzenie horyzontów posunięte do ekstremum w postaci kosmopolityzmu stopniowo prowadziły do dobrowolnego wyrzeczenia się tego, czego nie potrafiono wyrugować przez kilkadziesiąt lat. Gloger to dostrzegał. Już w 1868 roku ubolewał nad powoli zanikającymi obchodami kupalnickimi²⁴. Nawoływania do utrwalenia wiejskiego folkloru powtarzał wielokrotnie, zawsze utrzymując je w podobnym, nieco kassandrańskim tonie: „Ale spieszyć się trzeba, bo ludzie starzy z każdym dniem schodzą do mogił” – pisał, apelując o kompleksowe badania nad „frycowym”²⁵. Kiedy indziej przestrzegał „[...] starce [...] opowiadają je [podania i tradycje – P. S.] swym wnukom, ale starce ci wymrą, a pamięć wnuków krótka”²⁶.

Czynniki, które decydowały o „podniesieniu” grup dotychczas uważanych za upośledzone, w tym kontekście stanowiły zagrożenie. Jednym

²³ Pruski [Z. Gloger], *Obchody weselne*, cz. 1, Kraków 1869, s. 7.

²⁴ Tenże, *Kupalnicka*, s. 103–104.

²⁵ Tenże, *Frycove w Korytnicy*, „Wisła”, 1895, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 3, s. 563.

²⁶ Tenże, *Podania i tradycje*, „Kronika Rodzinna” 1868, nr 19, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 1, s. 239.

z najpoważniejszych niebezpieczeństw okazało się słowo pisane. Jego upowszechnienie wśród „prostaczków” ponownie doprowadziło do zjawiska, które wystąpiło w XVI wieku. Stało się przyczyną pauperyzacji aż dwóch warstw społecznych, liczebnością daleko przewyższających dawną średnią szlachtę. Nie ubogacało, lecz niszczyło, stało się potencjalną przyczyną utraty kulturalnego dziedzictwa wskutek wyrzeczenia się go przez dotychczasowych opiekunów. Edukacja, jedno ze sztandarowych hasel pozytywizmu, dar oświeconych, stała się przekleństwem, groziła utratą spójni koniecznej do zachowania narodowej odrębności. Rozpowszechnienie słowa pisanego prowadziło do zaniku tradycji ustnej, która zaczęła być postrzegana jako swego rodzaju prymitywizm. Rodzący się „kosmopolityzm wsi”, jej włączenie w życie wielkiego świata przez rozwój sieci komunikacyjnych i ośrodków przemysłowych – celu migracji – skutkowało lekceważeniem „wszystkiego, co nie jest drukiem uświęcone”, uznaniem tego za właściwe niepiśmiennym prostakom, a co za tym idzie, niegodne kultuwowania przez ludzi wykształconych²⁷. To, czego od X wieku nie potrafili wypłenić chrześcijańscy duchowni, lud, zachłyszawszy się nowoczesnością, niszczył sam przez dobrowolne wyparcie. W kontekście pieśni na początku XX stulecia Gloger pisał:

Nie ulega żadnej wątpliwości, że dzisiaj lud wiejski śpiewa daleko mniej, niż śpiewał na przykład przed laty czterdziestu [...]. Twórczość żywego słowa, ta, że tak powiemy, literatura niepisana, [...] nie może czerpać ożywczych soków [...] w ułatwionych wszechświatowymi komunikacjami kosmopolitycznych stosunkach międzynarodowych²⁸.

Rozważania nad tym faktem doprowadziły go do ciekawych wniosków. Zauważył, że postęp nie determinuje kosmopolityzacji społeczeństwa, odcięcia od dziedzictwa przodków oraz zlekceważenia tradycji:

[...] trzeba pierwiej odróżnić dwie odrębne rzeczy, to jest: blichtr nowatorstwa i mody od cywilizacji w istotnym tego słowa znaczeniu. [...] Tak zaiste, nie prawdziwa to cywilizacja walczy z obyczajem, nie prawdziwy postęp i oświata, ale blichtr oświaty, blichtr postępu, złudny pozór cywilizacji [...]. Ale prawdziwą cywilizację niełatwo zdobywa człowiek – bo tylko z idealnej

²⁷ Tenże, *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 12.

²⁸ Tamże, s. 11–12.

harmonii między szlachetnym obyczajem i nauką, między sercem i głową, płynie czyste źródło mądrości właściwej²⁹.

Zatem nie cywilizacja jako taka była wrogiem tradycji ludowej, zagrożenie stanowiła jej sprymitywizowana forma. Problemem okazały się negatywne skutki awansu społecznego przedstawicieli warstw najniższych, zachłystnięcie się tym, co w ich mniemaniu stanowiło o „ucywilizowaniu”, a co w istocie było symptomem pauperyzacji. Negatywnym wzorcem przejętym od przedstawicieli ówczesnych elit:

[...] dziś lud nasz, błędnie pojmując cywilizację i postęp, zaniedbuje dawne zwyczaje, zapomina pieśni lub może w lekceważeniu rzeczy narodowych naśladuje tylko starszą brać, która, jak wahadło między polskim a francuskim światem, nie stanęła silnie inteligencją na gruncie rodzimym, ale go raczej spod nóg swoich materialnie i intelektualnie z własnej woli usuwa³⁰.

Gloger postanowił temu przeciwdziałać przez popularyzatorstwo, ogłaszanie publikacji, jak je określał, „dla ludu”³¹. W ten sposób pragnął zapewnić przetrwanie obrzędów przez zaszczepienie ich wśród możliwie największej części społeczeństwa. Jednak zdawał sobie sprawę, że zapewnienie trwałości nośnika tradycji w postaci popularnych, często wznawianych

²⁹ Z. Gloger, *Nasze obrzędy weselne*, cz. 4, „Gazeta Rolnicza” 1883, nr 13, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 938. Podobne opinie Gloger wygłaszał wielokrotnie, tak wcześniej, jak również później, zob. choćby *Wianki – Sobótka*, „Echo” 1880, nr 130 (również w: *Pisma rozproszone*, t. 2 – jest to w gruncie rzeczy wcześniejsza wersja cytowanego fragmentu) oraz *Czy lud polski jeszcze śpiewa?*, Warszawa 1905, s. 14: „Nie cywilizacja to i prawdziwa oświata kosmopolityzuje lud, ale pseudocywilizacja, podmiejska i fabryczna knajpa z jej tańcami, katarzynką, kartami, papierosami zaciera staropolski obyczaj naszego ludu z jego pieśnią i muzyką. [...] A więc potrzeba tylko prawdziwej oświaty, potrzeba dobrze i rozumnie skierowanej cywilizacji, [...] aby poezja i muzyka ludu stała się dla niego skarbnicą”.

³⁰ Tenże, *Obrzędy rolnicze*, „Dożynki”, czyli „wieniec”, cz. 1, „Kłosa” 1879, t. 29, nr 734, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 666.

³¹ By wspomnieć jedynie o serii zatytułowanej *Biblioteka Ludowa*, w ramach której ukazały się między innymi *Starodawne dumy i pieśni* (Warszawa 1877), *Krakowiaki* (Warszawa 1879) oraz *Baśni i powieści* (Warszawa 1879). Zob. X [Z. Gloger], „*Biblioteczka Ludowa*”, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 1, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 175–176; Wł. P. [Z. Gloger], „*Biblioteczka Ludowa*”, „Echo” 1880, nr 272, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 1175–1176. O popularyzatorskim charakterze tego typu publikacji zob. T. Komorowska, *Zygmunt Gloger – folklorysta zapobiegliwy*, w: *Zygmunt Gloger – badacz przeszłości ziemi ojczystej*, red. J. Babicz, A. Kutrzeba-Pojnarowa, Warszawa 1978.

książek, nie gwarantuje jej żywotności – obecność jedynie na papierze jest równoznaczna z uśmierceniem. Koniecznym było ustawiczne jej kulturowanie w jak największym gronie, które zapewni nie tylko przetrwanie, przekazanie następnym generacjom, ale również zbliży je do siebie, pomoże w budowaniu wspólnoty – najpierw rodzinnej, potem narodowej. Jak konkludował: „[...] papier nie zastąpi żywego słowa”³² – książka, artykuł są jedynie narzędziami, niepodważalnie użytecznymi, jednak pozbawionymi jego mocy – nie wymagają kontaktów międzyludzkich, więc nie są czynnikiem socjalizującym. Sedno stanowiła performatywność – pieśń, aby pozostać żywą, musi być śpiewaną. Interakcja wynikająca z partycypacji w obrzędach, stanie się członkiem zbiorowości, miały prowadzić do umacniania więzi międzyludzkich, utrwalania narodowej odrębności na zasadzie prostego, klarownego podziału – my, śpiewający oraz oni, nie-śpiewający/śpiewający inaczej/śpiewający o czymś innym. Gloger uznawał pieśń za czynnik definiujący etnicznie, ponieważ wystarczy „odebrać Słowianinowi pieśń, a przestanie być Słowianinem”³³. Usunięcie poza nawias wspólnoty pieśni narodowej automatycznie wiązało się z uznaniem za ciało obce w społecznej tkance: „Charakter pieśni ma ścisły związek z życiem rodzinnym i charakterem narodu; pieśni bowiem są zwierciadłem uczuć, pojęć i obyczajów narodowych”³⁴. Charakter ten jednak było coraz trudniej zrozumieć. Zanikała wiedza o znaczeniach słów, symboli, człowiekowi „wykształconemu” często umykały subtelności, które ze względu na funkcjonowanie w zupełnie innych realiach – by nie powiedzieć w innym, wielkomiejskim świecie – okazały się nie tylko niezrozumiałe, ale nawet niemożliwe do zaobserwowania, pozostające poza jego polem percepcji. Zagłębienie się w istotę pieśni, a zatem również narodu, wymagało nie lada wysiłku, posiadania wiedzy, która w drugiej połowie XIX wieku przestała być mądrością ludową, a stała się akademicką – a zatem z powszechnej coraz bardziej endemiczną³⁵.

W optyce Glogera pieśń nie miała jednej, jasno zdefiniowanej funkcji. Traktowana kontekstowo, jako składowa obrzędowości, ale też niezależnie od niej okazywała się czynnikiem socjalizującym, budującym relacje

³² Z. Gloger, *O drzewie i opale*, „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 48–49, w: tegoż, *Pisma rozproszone*, t. 2, s. 904.

³³ Tenże, *Starodawne dумы i pieśni*, Warszawa 1877, s. II.

³⁴ Tamże.

³⁵ Z. Gloger, *Kilka słów o pieśniach*, s. 727–728, 731.

oraz skracającym międzyludzki dystans. Definiując daną zbiorowość, wyszczególniała ją na tle pozostałych, co w obliczu groźby wynarodowienia z jednej strony, a budzących się świadomości ludów dawnej Rzeczypospolitej z drugiej, miało niebagatelne znaczenie dla Polaków, choć w większości wydawali się tego nieświadomi. Pełniąc funkcję „kulturowego rezerwuaru narodu”, stawiała się jednocześnie świadectwem jego przeszłości, umożliwiała poznanie charakteru, „ducha”, zarazem zapobiegając atomizacji, spajając ten wewnętrznie zróżnicowany konglomerat – jednostek, stanów. Zważając na poglądy „Pruskiego” w kwestiach społecznych, jego utylitaryzm oraz poczucie nadrzędnego celu, którym była formacja nowoczesnych obywateli – już nie szlachty, a ogółu narodu – jego fascynacja pieśnią nabiera głębszego, wykraczającego poza chęć poznania, sensu.

**“Inseparable companion of polish people”.
Importance of folk song in building a community
according to Zygmunt Gloger
(Summary)**

In this article author writes about causes of Zygmunt Gloger's fascination with polish folk songs. It was one of the first research objects of antiquarian from Jeżewo, whose interests in it dates back to his youth. This hobby didn't fade away with time, but lasted for his entire life, defining his scientific and popularizing activities. Gloger didn't do this only out of curiosity, in folk songs he saw way to save distinction of polish nation. Their vitality, resistance to outer interference made it some sort of safehouse for primordial polish culture. They were testimony of unified nation of days long gone, much needed in period of increasingly strong outward tendencies caused by feudal past and social changes of second half of 19th and beginning of 20th century.

Key Words: folk ceremony, 19th century, Kupalnocka, nation, Slavs